

ZPAV używa aplikacji rozpoznającej muzykę

24 marca 2016

Inspektorzy ZPAV kontrolujący lokale usługowe używają aplikacji do rozpoznawania muzyki. Takie programy mogą się mylić przy rozpoznawaniu mało znanych utworów na wolnej licencji. Co ważne, dyrektor OZZ ZPAV jest świadomy możliwości pomyłek. Zapewnia, że ustalenia aplikacji mają drugorzędne znaczenie dla pełnomocników ZPAV.

W przeszłości „Dziennik Internautów” opisywał przypadki, gdy inspektorzy organizacji takich jak ZAiKS czy ZPAV domagali się opłat za muzykę na licencji Creative Commons odtwarzaną w lokalach usługowych. Sprawa została ostatecznie wyjaśniona i zwłaszcza ZPAV zapewniał, że szanuje licencję Creative Commons (CC).

Mimo to przed kilkoma dniami dostaliśmy kolejną informację, że inspektor ZPAV domagał się opłat za muzykę na wolnych licencjach. Sprawa dotyczyła lokalu, który odtwarzał Radio Wolne Media. Program drugi tego radia emituje muzykę na licencji CC, którą można za darmo puszczać w firmach. Właściciel lokalu stanowczo twierdzi, że odtwarzał tylko to radio. Odwiedzający go inspektor ZPAV twierdził natomiast, że usłyszał pewien konkretny utwór, którego radio w ogóle nie ma na swojej playliście.

Do sprawy włączył się Maurycy Hawranek z Radia Wolne Media. Od razu napisał on do biura ZPAV. Dyrektor OZZ ZPAV Bogusław Pluta odpowiedział przedstawicielowi radia wyrażając przypuszczenie, że przedsiębiorca odtwarzał w swoim lokalu repertuar chroniony, a potem jedynie zasłaniał się Radiem Wolne Media.

Jak było naprawdę? Czy inspektor ZPAV pomylił się co do muzyki, a może to przedsiębiorca chciał się wymigać? A może

było jeszcze inaczej i piosenka na licencji CC była plagiatem?

Gdy usłyszałem o tej sprawie, pomyślałem o jeszcze jednej możliwości. Rozmawiałem kiedyś z pewnym byłym inspektorem ZPAV. Dowiedziałem się od niego m.in., że pełnomocnicy ZPAV używają aplikacji mobilnych do rozpoznawania muzyki w lokalach. Mój rozmówca użył terminu „aplikacja typu Shazam”.

„Dziennik Internautów” pisał kiedyś o różnych aplikacjach do rozpoznawania muzyki. Niewątpliwie takie narzędzia mogą być przydatne dla inspektorów. Pytanie tylko, czy taka aplikacja może się pomylić i jak duża może to być pomyłka?

Nie mam wątpliwości, że oprogramowanie typu Shazam zawsze rozpozna wielkie hity w rodzaju „Bohemian Rhapsody” albo „Yesterday”. Co się stanie, jeśli zadamy mu utwór mało znany? Czy oprogramowanie zawsze poinformuje użytkownika, że po prostu nie zna utworu?

Postanowiłem przeprowadzić serię testów z aplikacją Shazam. Nie wiem czy tego właśnie programu używają inspektorzy ZPAV, ale zawsze jest to jakiś punkt odniesienia. Pierwszy test polegał na sprawdzeniu jakie wyniki będzie dawał Shazam przy bardzo mało znanym utworze.

Do testów wykorzystałem nagranie tradycyjnej pieśni [„Bon Claudy”](#) w aranżacji na trzy gitary. Nagranie wybrałem specjalnie ze względu na tradycyjną melodię. To wykluczało możliwość mimowolnego plagiatu, a jednocześnie dawało oprogramowaniu możliwość popisania się. Czy Shazam rozpozna tradycyjną pieśń, która może mieć wiele różnych wykonania i wersji? Czy może w ogóle nie rozpozna utworu, albo rozpozna go jako coś innego?

Oto nagranie użyte do testów.

Puściłem nagranie i uruchomiłem Shazam. Początkowo aplikacja nie rozpoznała utworu, czyli wyświetliła komunikat o treści:

„Nie rozpoznano utworu. Przybliź się do źródła dźwięku i spróbuj ponownie”.

Spróbowałem ponownie. Przy drugiej próbie Shazam rozpoznał utwór [„Killer Seaweed”](#) grupy bLiNd. Poniżej wklejka embed nagrania, abyście mogli posłuchać i porównać dwa nagrania. Całkiem inny klimat, inny rodzaj muzyki, generalnie inny utwór.

Rozumiem dlaczego Shazam mógł się pomylić. Oprogramowanie analizuje krótkie fragmenty utworów. Może się zdarzyć, że pobrany do rozpoznawania fragment jest bardzo zbliżony do fragmentu innego utworu. Te utwory wcale nie muszą być podobne, bo zbliżone brzmieniem fragmenty mogą występować w całkiem innym kontekście muzycznym. To trochę tak, jakby rozpoznawać książki po fragmentach tekstu. Dwa inne dzieła mogą mieć podobne fragmenty.

Test z nagraniem „Bon claudy” powtarzałem kilkakrotnie. Shazam często nie rozpoznawał utworu, ale średnio co drugi lub trzeci raz podawał mi tytuł jakiegoś całkiem innego utworu (za każdym razem innego). Wtedy się mylił i jest to zrozumiałe. Nie mógł znać nagrania poddanego analizie zatem wybierał coś ze swojej bazy, co w jakiś sposób temu odpowiadało.

Następnie wykonałem kilka prób z nagraniami na licencji Creative Commons. Shazam rozpoznawał niektóre z takich nagrań, szczególnie jeśli pochodziły one ze znanego serwisu „Jamendo”. W przypadku utworów z Radia Wolne Media niejednokrotnie zdarzały się błędne dopasowania. Niektóre z błędnych dopasowań były wskazywane już za pierwszym podejściem.

Dodajmy, że opisana na początku sporna sytuacja dotyczyła utworu reggae. Różne utwory w tym stylu mogą się opierać na bardzo podobnym lub wręcz identycznym akompaniamencie. Ostatecznie nie wiem, czy spór wynikł z błędnego rozpoznawania muzyki przez aplikację. Dowiedziałem się tylko, że sprawa już się jakoś wyjaśniła.

Pozostaje odpowiedzieć na jedno pytanie. W jakim stopniu inspektorzy ZPAV polegają na wskazaniach aplikacji takich jak Shazam? Spytałem o to Bogusław Plutę, dyrektora OZZ ZPAV. „Jeśli chodzi o Shazama czy inne aplikacje do rozpoznawania muzyki, to (...) nie mogą być one używane jako jednoznaczny i niepodważalny indykator tego, że mamy do czynienia z muzyką chronioną lub nie. Kilka lat temu, gdy tego typu aplikacje pojawiły się na rynku, ich wykorzystanie było bardziej niezawodne, bowiem ich biblioteka muzyczna powstawała wyłącznie w oparciu o licencjonowane nagrania dostępne komercyjnie. W międzyczasie jednak – i to szczególnie właśnie widać w Shazamie – do biblioteki rozpoznawanych nagrań dołączono wiele nowych kawałków, nie tylko tych sprzedawanych komercyjnie, ale i dostępnych na Jamendo” – napisał Bogusław Pluta w e-mailu do „Dziennika Internautów”.

Bogusław Pluta wyjaśnił, że pełnomocnicy ZPAV powinni korzystać z takich aplikacji jedynie pomocniczo. „Jeśli jednak użytkownik muzyki twierdzi, że gra muzykę darmową, wtedy próbujemy stwierdzić – zwykle przy jego pomocy – co to jest za nagranie, i następnie już sprawdzamy czy jest ono chronione czy nie u źródła, tj. u jego producenta. Warto zwrócić uwagę, że niekiedy (choć na szczęście rzadko) zdarza się, że – w szczególności zagraniczni dostawcy mają w swoich bibliotekach darmowej muzyki nagrania które darmowe nie są. Wówczas zwracamy im na to uwagę. Nie zdarzyły nam się konfliktowe sytuacje na tym tle i muszę podkreślić, że zawsze reakcje ze strony polskich dostawców darmowej muzyki przy wyjaśnianiu niejasności tego typu były profesjonalne” – zauważył dyrektor OZZ.

Odpowiadając nam Bogusław Pluta podkreślił, że niektórzy przedsiębiorcy potrafią zakupić płyty z muzyką na wolnych licencjach by następnie puszczać muzykę z innych źródeł. Jeśli w lokalu będzie puszczane popularne radio, sprawa w ogóle nie będzie budziła wątpliwości. Popularne rozgłośnie puszczaają tylko repertuar chroniony przez organizacje takie jak ZPAV.

Spróbujmy to podsumować. Aplikacje rozpoznające muzykę mogą się mylić. Może to rodzić sytuacje sporne, choć z drugiej strony inspektorzy organizacji takich jak ZPAV nie powinni bazować wyłącznie na wskazaniach aplikacji rozpoznających muzykę. Warto o tym wszystkim wiedzieć. Jeśli w swoim lokalu odtwarzasz muzykę na wolnych licencjach, nie próbuj odtwarzać nic innego. Jeśli inspektor ZPAV mimo wszystko będzie miał zastrzeżenia, sprawa powinna być do wyjaśnienia.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl